

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Dzień dobry. Nazywam się Maciej Krzyszewski, a to jest dział zagraniczny. Podcast o wydarzeniach na świecie, o których w polskich mediach słuchać niewiele, albo wcale.

Wysłuchasz to rozmów z ekspertami od Ameryki Łacińskiej, Afryki, Azji, Oceanii, a także mniej znanych tematów europejskich, a od czasu do czasu także odcinka solowego, w którym samodzielnie przybliżam ci jakąś historię.

Jeżeli interesują ci podejmowane tu tematy, to możesz wesprzeć moją działalność, dobrowolną wpłatą w serwisie Patronite pod adresem patronite.pl, łamany przez dział zagraniczny.

Dzisiaj gościem jest Kamila Kowalewska, mieszkanka wyspianego przylądka, popularyzatorka wiedzy na temat tego kraju oraz przewodniczka turystyczna po wyspach. Dzień dobry.

Dzień dobry, a właściwie Bondia, tak jak zawsze się witam u nas na wyspach.

Katarharmonis to jest takie narzędzie używane przez wspólnotę gospodarczą państwa Afryki Zachodniej, ale także przez organizacje międzynarodowe i rządowe takie jak FAO, UNICEF, ale też podzarządowe jak np. Oxfam.

Ono służy od 1999 roku do prognozowania sytuacji żywnościowej właśnie w Afryce Zachodniej.

I pojawia się najnowsza prognoza dotycząca lata tego roku, zaczyna się oczywiście w czerwcu, mamy do końcówki sierpnia.

Jeden z krajów wymienionych w tej prognozie jako kraj zagrożony niedożywieniem to właśnie wyspy zielonego przylądka.

Według kształtce w 46 tysięcy osób będzie tam zagrożonej głodem. To się może wydawać niewiele, ale w przypadku tego konkretnego kraju to jest prawie 10% ludności.

Jest już prawie pewne, że 20 czerwca rząd ogłosi stan alarmowy, jeżeli chodzi właśnie o sytuację żywnościową.

Zacznijmy od tego, zacznijmy od aktualności, znaczy jak wygląda kwestia żywienia na Wyspach Zielonego Przylądka w tej chwili?

Jeśli chodzi o kwestie żywnościowe na wyspach, to biorąc pod uwagę właśnie tę specyfikę wyspową zawsze to była dosyć ograniczona liczba towarów.

Prawie 80% towarów, które mamy w sklepach na Wyspach Zielonego Przylądka to są towary importowane, przede wszystkim z Portugalii czy z Hiszpanii, z dysbka naryjskich.

I tej produkcji lokalnej jest bardzo mało. To co też zauważamy, szczególnie po wybuchu wojny na Ukrainie, że cena tych towarów naprawdę bardzo mocno wzrasta.

One i tak są już obciążone cłem, jak przyplływają do kraju i tak naprawdę zawsze był to problem do lokalnej ludności, a teraz może być jeszcze trudniej.

Nie pomagają też nam klimat, bo możliwość upraw na Wyspach też jest dosyć mocno ograniczona.

Zaraz przyjdziemy do samych upraw, ale rozmawiamy właśnie też o takich długofalowych przyczynach.

Jest susza, ona trwa już czwarty czy piąty w zasadzie rok tak naprawdę.

Tak, tak, tak.

Jest to najgorsza susza od 1977 roku, natomiast w przypadku Wysp Zielonego Przylądka to nie jest nic nowego, że ta susza tam po prostu dotyka ludność.

Tak, dokładnie. Chociaż są takie źródła, które podają, że jak portugalczyki tam przybyli, to znaleźli jakieś bardzo mocno zielone ryjony, ale nie wiem, czy to też nie przejazd krawiali troszeczkę w swoich opowieściach,

bo tak naprawdę w każdym wieku na kaboferde mieliśmy jakiś okres suszy.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Tutaj mogę wspomnieć takich dwóch, które były najbardziej katastrofalne w skutkach.

W latach 1077-376 w wyniku suszy zmarło nam 44% ludności Wysp.

I tak naprawdę następstwem tego była pierwsza taka duża emigracja społeczności kaboferdeńskiej w świecie.

Była emigracja do Stanów Zjednoczonych, bo akurat na Wyspy przyływały statki poawiające wieloryby i najpierw tam zaopatrywały się w jakiś prowiant czy wodę.

Mimo takich warunków gdzieś tam próbowały, ale zobaczyły też mógłabym czytanią siłę roboczą, a ludzie chcieli wyjeżdżać, bo te warunki po prostu na Wyspach były katastrofalne.

Druga to susza i głód z 47 roku 1947, kiedy zmarło ponad 60% mieszkańców Wyspy Santiago.

Wyspy, która tak naprawdę mieszka tam prawie połowa populacji całogarki Belagu, bo na kaboferde mamy około 550 tysięcy mieszkańców, a na Santiago około 250 tysięcy osób mieszka.

Te okresy suszy nie są absolutnie niczym nowym.

Deszcz jest traktowany jako błogosławieństwo.

O deszczu mamy piosenki, utwory literackie, a jak spadnie nam deszcz, bo są takie wyspy, szczególnie moja salna, której mieszkam tam, mamy najmniej opadów ze wszystkich wysp, bo też troszeczkę to względem archipelagu się różni, bo mamy w części północnej mam tych opadów troszeczkę mniej, w południowej trochę więcej, ale i tak to jest dalej bardzo mało.

To na sal w ogóle jak spadnie deszcz, na innych wyspach, ale to u mnie, szczególnie to widać, że po prostu ludzie wychodzą na ulicy.

Wszystkie zbiorniki, gdzie mogą tą deszczówkę zabrać, wystawiają, tańczą.

W zeszłym roku mieliśmy akurat dosyć duże deszcze, jak na sal, nie mamy systemu kanalizacji deszczowej, więc dzieciaki po tych ulicach, które były zalane wodą,

wyciągały deski do surfingu i zaczął sobie po prostu surfować, to jest taki typowy kabo-werdeński spirit, ale to właśnie nam pokazuje, jak coś, co my traktujemy deszcz, jak deszcz.

Ok, no spadnie, fajnie. W większości osób się raczej nie cieszę, owoże znowu deszcz, znowu nie ma słońca itd.,

a na kabele jest to po prostu coś wyjątkowego i jest to powód do ogromnej radości.

Z drugiej strony niestety zacywana większość tych wód deszczowych po prostu nam spływa do oceanu,

bo mamy jednak niewystarczający system różnych zbiorników wodnych, czy tam, to tak naprawdę tylko na wyspie Santiago, mamy te tamy na innych wyspach,

mamy różne zbiorniki kamienna, ale też zależy o jakich wyspach mówimy.

Bardziej te nasze wyspy, tak zwane zielone, wyspa Santa Town, São Nicolau, Fogo, Brava, Santiago, to są te wyspy, tak naprawdę, na których można coś więcej uprawiać,

bo tylko 20% terenów całego kabo-werde nadaje się pod uprawy, a mniej więcej tylko na 10% cokolwiek jest uprawiane,

więc to jest tak naprawdę bardzo mała ilość, więc jak myślimy sobie, że wyspy zielonego przylądka, no to taki jakiś bójny teren, dżungla i w ogóle,

no to nie, tego tam nie zobaczymy. Mamy niektóre miejsca, które są zielone, ale to jest zdecydowana mniejsze.

Zatrzymają się przy tym na sekundę, bo chciałem dojść jeszcze do tego rolnictwa, ale czy mogłabys opowiadać z słuchaczom o w ogóle topografii samych wyspach?

To jest miejsce, które się stało bardzo turystyczne, szczególnie w ostatnich latach,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

są coraz więcej osób tam lata, one są coraz bardziej dostępne, co ciekawe, wciąż lata tam więcej Europejczyków niż turystów Zafryki, ze względu między innymi na połączenia, ale dla osób, które tam jeszcze nie były, jak wyglądają wyspy zielonego przylądka? Bo ta nazwa jest po prostu po polsku myląca.

Znaczy czy po polsku, czy w jakimś prawie kilkim języku, tak, bo jest zresztą kabo-werde, cave-werde.

Więc tak, jeśli chodzi o nasze wyspy, to mamy 10 głównych wysp, 9 zamieszkałych i kilka pomniejszych wysepek

i to, co widzimy na wyspach, widzimy ewidentny wpływ Sahary, wyspy znajdują się w strefie Sahelu. Tam wieje stały północno-wschodni wiatr, który przynosi nam trochę wilgoć na wyspy i to powoduje, że z kolei jeśli chodzi o góry,

bo nie na wszystkich wyspach mamy góry, bo mamy sobie na przykład wyspę Fogo, gdzie mamy wulkan wysoki na 2829 metrów,

a mamy sal, gdzie najwyższy szczyt, który nazywa się Montegrande, jest tak grande, że ma 406 metrów, więc zupełnie inny klimat.

Dla tych, którzy nie znają języka, wielka góra, tak?

Tak, wielka góra, więc bardzo wielka.

I to, co zauważamy szczególnie na tych naszych wyspach, które mają różne pasma górskie, to wtedy ze względu na te stałe nasze wiatry,

stoki północno-wschodni wtedy są najwillgotniejsze i są takie wyspy, które w jednej części są totalnie suche,

a w drugiej mocno zielone, na przykład São Nicolau, Santiago, Santa Antão mają dokładnie takie miejsca,

że po prostu przejedziemy, nie wiem, pół godziny, godzinę, totalnie nam się gdzieś ten krajobraz zmienia

i takim właśnie przykładem, jak to może wyglądać, jakie to jest zróżnicowanie.

Mamy jedną z gór z kolei na wyspie Fogo, to nie chodzi o ten wulkan, chodzi o mniejszą górę,

że od strony zawiecznej mamy średnią ilość opadów około 160 mm na rok, a od strony podwiecznej 1200 mm,

więc ogromna, ogromna różnica.

I też, jeśli chodzi o te opady, no to tak naprawdę sumorocznych opadów uśredniona dla całego archipelago,

to jest około 200 mm, tak?

Tak, dla porównania w Polsce to jest mniej więcej 600 mm na rok,

ale czasem połowa tych rocznych opadów potrafią nam spać w jednej czy w dwa dni,

to są po prostu potrafią być ogromne ulewy,

ta ziemia jest sucha, jest wysuszona przez większość roku przez te ogromne palące słońce

i ta woda nawet nie ma czasem jej możliwości po prostu wsiąknąć,

bo też nie wszędzie mamy żyzną glebę, mamy tylko niektóre tereny z takimi glebami,

gdzie faktycznie da się ją coś uprawiać.

20% powieszy całego kraju.

A i tak przez takie tereny po prostu ta woda deszczowa potrafi spłynąć,

zresztą mamy na tych naszych górzystych wyspach takie dryne nazywane Ribeyra,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

jakby to po polsku nazwać.

Dolina Rieczna.

Dolina Rieczna, gdzie mamy okresowe rzeki,

bo nie mamy żadnych rzek, które płyną nam przez cały rok na wyspach,

a i czasami jest tak, że przez parę lat ich w ogóle nie widzimy tych rzek.

Przez ostatnie lata mieliśmy całkiem duże opady,

to nagle nam się te rzeki na pery miesiący tymi wodami zapełniły

i to faktycznie dla naszych rolników było bardzo dobre,

ale z drugiej strony właśnie potrafiły te ogromne wzburzone potoki rzeczne,

które po prostu jak mieliśmy nagle jeden czy dwa dni takich ogromnych ulew,

po prostu ta woda spływała i przy okazji jeśli już były zasadzone jakieś rośliny,

bo zazwyczaj to wygląda na wyspach tak,

że w jakimś pierwszym deszczem, te deszcze mam najczęściej sierpień,

wrześni pażyciarnik, ale czasami już trochę wcześniej,

no to gdzieś z pierwszym deszczem rolnicy wychodzą

i sadzą po prostu ręcznie te swoje sadzonki.

Te ziarnia, ta woda po prostu totalnie zabrała ze sobą i wzięła do oceanu,

więc mimo tego, że jak nawet trafiają nam się te lata deszczowe,

to wcale nie oznacza, że to będzie dobry rok dla rolnictwa.

Jak mówisz o roku, wydaje mi konkretny, 2021 rok, to była wyjątkowa zła sytuacja.

93% spadek zbiorów z bóż.

Najgorszy w ogóle w całej Afryce Zachodniej.

Mam tylko dane za Afrykę Zachodnią, no bo Jakowa spodaje tylko za ten region,

ale wyobrażam sobie, że to może być dla całego kontynentu najgorszy wynik,

bo 93% to jest fatalna sytuacja.

Rozmawiamy dlatego właśnie o samym rolnictwie.

Już wiemy, że stosunkowo mała część kraju

w ogóle nadaje się pod rolnik swoją ściaprocent,

ale i tak uprawia się tylko połowę z tych ziemi.

Jak to wygląda w praktyce?

Znaczą jak wygląda produkcja rolna

i też przede wszystkim jakiego rodzaju produkty się tam przyjmują?

Tak. I jeśli chodzi o ogólnie o produkcję rolną,

to ona jest dosyć mocno rozdrobniona,

bo to kiedyś jeszcze tak wyglądało, że po prostu dzieliło się te tereny

pomiędzy dzieci i tak dalej, że dzieci było sporo,

to działki wyszchodziło, że małe.

I bardzo często to też tak wyglądało,

że właściciele ziemscy, oni dzierzawili działki dla rolników,

na przykład tylko na okres jednego roku,

więc rolnicy też nie musieli przyszłościowo na przykład,

co można później uprawiać, żeby w jakiś sposób użyźnić tą ziemię.

Bardzo duże procesy erozyjne zaszły na ziemiach, na kabowerdę.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przyłodka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Te działki też często były w posiadaniu właścicieli ziemskich, a nie samych rolników. Oni po prostu wynajmowali te tereny dla rolników, żeby oni mogli coś uprawiać, ale nie było żadnego myślenia długoterminowego. To było najczęściej umowy na okres roku na przykład, więc też taki rolnik nie myślał, żeby w jakiś sposób próbować użyźnić, czy żeby pomyśleć, co może na przykład w kolejnym roku poprawić, bo dla niego to była perspektywa krótkoterminowa. I ogromny problem na wyspach jest z erozją, bo te tereny, które nadają się pod uprawę, w dużej mierze mamy erozję. W jaki sposób tej erozji zapobiegano? Wiele też tych ziem nadających się do uprawy jest na wzgórzach, więc mamy uprawy tarasowe, tak zwany aretuś. Oprawy tarasowe na trzeciej kojarzą nam się z połatkami ryżu. Ryż na kabowerę to na pewno by się nie przyjął. I chodzi taka też legenda na przykład, że jaka była pierwsza się na którą portogalczyki chcieli uprawiać? No bo portogalczyki byli pierwszymi w Europie i czekają ich też dotarli na wyspę. Bawełne, że to była jedna z pierwszych roślin do uprawiania, która jak wiemy potrzebuje ogromu wody. Więc no cóż, do tej pory czasami jeszcze jakieś kroczyki bawełne też się gdzie znajdzie, ale to jest totalnie wyjątek od reguły. No ale właśnie wracając do tematu tych ziem. Na uprawach tarasowych mamy po prostu porobione takie murki sy, kamieni bazaltowych. W tym momencie one hamują erozję też tej ziemi i pozwalają wykorzystać te tereny, które faktycznie się nadają pod uprawę. Te tereny też w dużej mierze są nawadniane. Muszą być nawadniane regularnie, takie jak pomyśleliśmy sobie jakimś podlewaniu itd. No nie. Jaki to mamy system? Nazywamy go gota-gota. To jest nawadnianie kropelkowe. To jest taki system rurek, przez który biegnie woda. Przy tej rurce mamy nacisane rośliny i w okolicach rośliny jest dziurka. W tej rurce, żeby ta roślina mogła być nawadniana i do rośliny staje się tylko tyle kropli, ile potrzeba na nawodnienie. W tym momencie obecnie około 8-10% terenów rolnych się nawadnia, bo to jest też dosyć drogi system na samym starcie. O tej porze wygląda tak, że rolnicy, te tereny, które uprawiają, to są raczej małe poletka i nie mają często też możliwości finansowych, żeby w taki system zainwestować. Ale widziałam go bardzo często na Saint-Antoine.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Faktycznie ten gota-gota funkcjonuje.

Mamy też pewne próby innych możliwości nawadniania.

Na przykład bardzo ciekawą metodą jest pozyskiwanie wody z mgły.

W miejsca, gdzie mamy powyżej 600 mniej więcej metrów, tam, gdzie bardzo często gdzieś nam osiadają chmury, czyli zmgła, ustawia się takie siatki pod nimi zbiorniki i faktycznie tam można całkiem sporo tej wody uzyskać.

Taką powiedzmy jeszcze nowością i raczej w fazach testowych mamy projekty hydroponiki. Co to jest w ogóle hydroponika?

Hydroponika to jest taki system uprawy, gdzie nie potrzebujemy gleby.

Że mamy rozprowadzenie wody rurkami i ona najczęściej po prostu spływa, bo mamy gdzieś ją pod jakimś kątem, więc ona jest w stanie płynąć i tak naprawdę ten system musi przed 24 godziny ta woda musi płynąć.

Mamy tam też poutwierdzone w tych rurkach rośliny, troszeczkę z jakąś może małą ilością czy gleby, czy jakieś substancje odżywczych, ale generalnie ta woda po prostu przepływa rośliną tyle, ile potrzebuje tej wody, to sobie bierze.

No i tutaj dla porównania ilość wody,

z używanej właśnie przy hydroponice, to jest mniej więcej 50% ilości wody używanej przy uprawach tradycyjnych po prostu w glebie.

Więc to jest bardzo duża oszczędność.

Mamy taką iselację hydroponiczną właśnie na sal, która w ogóle została zbudowana przez jednego muzyka ze słynnej rodziny Lobo. Mieliśmy najsłynniejszego Ildolobol, ten, który zbudował całą tę iselację, nazywa się Miri Lobo, do tej pory też nieraz gdzieś śpiewa, ale właśnie jego drogą pasją. Są uprawy i w taki sposób te uprawy prowadzi.

Myszę, że to jest coś, co na pewno warto byłoby wykorzystać później, tylko tu już kwestia nakładów jest zupełnie wyższych, no i to, że musimy mieć ten dostęp do wody 24 godziny.

No i biorąc też pod uwagę, że jeśli chodzi właśnie o wodę, to źródła wody głębinowej, która nie ma żadnej zawartości soli, na wyspach są bardzo, bardzo niewielkie.

Na niektórych wyspach nie ma w ogóle.

Tak naprawdę jest zdecydowana większość wody, którą mamy na wyspach, to jest woda odsalana.

Więc to jest też ta kwestia, że woda...

OK, gdzieś tam w jakiejś miejscowości górskich tam, gdzie mamy jakieś tam małe źródła wody, to faktycznie czy do nawadnienia tradycyjnego, czy gota gota możemy taką wodę wykorzystać, a już w innych miejscach trzeba będzie jeszcze ją dodatkowo odsalać. Więc to jest gdzieś tam te dodatkowy problem,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

który nam tutaj wpływa.

I tak przy wielu niesprzyjających okolicznościach

się chodzi uprawy na wyspach.

A mówiąc już konkretnie o uprawach, co się uprawia

i czy to jest na użytek wewnętrzny, czy na eksport.

Znaczący wiem, że nie jest na eksport,

ale wiem po prostu, co się najlepiej przyjmuje.

Najwięcej uprawia się kukurydzy i fasoli.

Różne widziałam źródła,

niektóre mówią, że to jest 50-60% upraw,

niektóre nawet, że 90 myślą, że 90 chyba aż nie,

ale faktycznie to jest najwięcej.

I to jest zresztą podstawa naszego najpopularniejszego dania

na wyspach, które nazywa się kaszupa.

To jest takie danie jednogarnkowe właśnie.

Kukurydza, fasola, różne rośliny bulwiaste, gotowane.

Może być też później z dodatkiem mięsa czy ryby.

Taka bardzo, bardzo gęsta zupa.

Kiedyś po prostu tradycyjnie

rozpalało się, ognisko, stawiał się gar

i cała wioska gdzieś mogła się najeść.

No bo jak wspominaliśmy, ten problem z głodem

był gdzieś tam zawsze, więc wymyślono takie danie,

które mogło te potrzeby żywieniowe zaspokoić.

Poza tym co jeszcze, bardzo wiele właśnie,

jak już wspomniałam, te rośliny bulwiaste,

co mamy, ziemniaki, bataty, inia, maniok,

dynia, pomidory, kapusta w niektórych miejscach cebula.

To jeśli chodzi o warzywa, to to mamy najczęściej z owoców.

Przede wszystkim banany, papaja.

W zależności od sezonu mango marakuje.

Nawet na Santiago w jednym miejscu,

położonym troszkę bardziej w górach,

mają jakieś plantacje truskawek, ale jakieś totalnie małe.

Ale jak się nagle pojawiają w sklepie truskawki,

patrzę, to nie są truskawki z Portugalii.

To, mówię, w ogóle wow.

Awokado i też, co na przykład, ścinacukrowa.

Przede wszystkim z dwóch powodów.

Pierwsza, awokado. Mówiłaś, że nie oba wełnia.

Awokado też jest rośliną, która wymaga bardzo dużej ilości wody,

więc to w ogóle jest dla mnie zdziwienie.

Ale też ścinacukrowa, której plantacje są dość rozległe,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

jak na wyspie zielonego przylanka.

To znaczy jest jej naprawdę bardzo, bardzo dużo.

No oczywiście jest to pozostałość jeszcze po czasach kolonialnych i tym okresie historycznym,

kiedy cukier dawał bardzo duże zwroty

w stosunku do poniesionych nakładów,

zwłaszcza jak się miało darmową siłę roboczą, niewolniczą.

Ale jak to jest z tą ściną cukrową dzisiaj?

Czy da się na nień zarobić,

czy z jakiegoś innego powodu te uprawy

jeszcze w takiej ilości tam występują?

Jeśli chodzi o ścinę cukrową,

to ona usłuprawiana przede wszystkim na nasze lokalne trunki.

Czyli na grog, który jest właśnie takim alkoholem,

jakby miał go porównać najbliżej z jakimś innym,

to z brazyjską kaszasa.

Bo niektórzy mówią, że to jest rum, no troszeczkę jednak inny jest smaku.

Czy pącz, który jest pół na pół z grogu

i z melasy właśnie z ściny cukrowej.

I to są produkty, które czy są sprzedawane w lokalnych sklepach.

Jest ta produkcja oficjalna,

jest też dużo produkcji nieoficjalnej.

Jak oprowadzamy, w przykład, wycieczki po Wyspie Santana

i trafiliśmy do domu mojego znajomego,

którego tata ma własną bimbrownię,

no to wszyscy mówią, to wycieczka.

No czujemy się prawie jak w Polsce, tak?

Więc takie miejsca jak najbardziej też istnieją,

choć z drugiej strony mamy też dosyć mocne kontrolę,

jeśli chodzi o produkcję grogu.

Ale słyzałam też ostatnio,

bo tak, woda dla uprawy tej ściny też musi być przywożona,

bo w ogóle w wielu miejscach jest tak,

że jak nie mamy tych źródeł wody, to przyjeżdża nam Beczkowus,

mamy albo takie miejsce, które nazywa się fontenario,

słowa fonte, czyli źródło,

że tam po prostu zbiornik jest zapatrywany wodem,

i przychodzimy sobie z baniaczkami tą wodę, kupujemy,

bo nie ma nic za darmo.

Ja tak często porównuję opowiada moim turystom,

czy pokazuję właśnie fontenario,

no to, że troszeczkę jak miejsce u nas z oligocenką,

tylko że oligocenka jest za darmo,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

to wszystko trzeba płacić.

Z kolei w takich miejscach bardziej oddalonych, małych społecznościach, gdzie na przykład w górach i tak dalej, często mamy jakieś takie właśnie większe zbiorniki, które są zamykane i tam też przyjeżdża cysterna, zostawia wodę.

No i słyszałam, że być może, rząd będzie chciał wprowadzić pewne ograniczenia, jeśli chodzi o dostępność tej wody, właśnie dla plantatorów czciny cukrowej, biorąc pod uwagę, że czcina potrzebuje tej wody ogrom, no to zobaczymy, jak to będzie, bo to na razie gdzieś tak bardziej nieoficjalnie od jednej z osób, czyli w tym momencie kwestiami środowisko na sal.

Odjeżdżmy na chwilę od kwestii tutaj właśnie rolniczych, a przejdźmy do tego, co jest przytłaczająco większością wyzwiewzonego przelądka, czyli do oceanu, bo mimo wszystko wyobrażałbym sobie, że w przypadku takich problemów schodowlą na potrzeby krajowe takim produktem, który uzupełni potrzeby alimentacyjne, byłyby właśnie ryby.

Tymczasem bezwiewzonego przelądka mają specyficzną sytuację, mianowicie tych ryb prawie tam nie ma na miejscową konsumpcję. Tak, w ogóle co ciekawe tutaj może wyjdziemy sobie od tego punktu, że jeśli chodzi właśnie o cały teren, który należy do Republiki Zielonego Przylądka, to tylko 1% stanowią wyspy, a 99 ocen.

Ok, wyspy też nie są za wielkie, bo jak weźmiemy powierzchnię wszystkich razem do kupy, no to będzie mniej niż województwa o polskie, ale mimo wszystko i może do tej pory mamy sporą część, która jeszcze została mocno wyeksploatowana.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Tylko, kto poławia
na wodach kabowerdy? Właśnie niekoniecznie
kabowerdyńscy, znaczy też poławiają,
a zaraz sobie powiemy w jaki sposób,
ale swoje kwoty połowowe ma
Unia Europejska, ma Hiszpania,
która ma specjalną umowę i największą
przetwórną rybą na wyspach w Mindelo,
czy mają na przykład Chińczycy, którym
bardzo on to zależy, które oni też są obecni
na wyspach, zresztą jak praktycznie
w wszystkich krajach w Afryce,
poczynili tam z naszego punktu widzenia
na kabo to całkiem spore, że tu wybudowali
osiedle bloków komunalnych, tutaj nowy
kampus inwersycki, tutaj jakąś drogę,
no jednak biorąc odwagę kraje jest małe, tych inwestycji
nie ma wiele, nie ma też żadnych
surowców mineralnych, w których kraj mógłby się
bogacić, to nie tak jak kiedyś, że była
Sul Sal, tak naprawdę szła w cały świat,
była zwana Białym Złotem, też tego Białego Złota
nie mamy oczywiście.
To co warto dodać, no to środki,
jakie tutaj mamy na łowienie tych ryb i
możliwości, no bo wszystkie kraje zewnętrzne
mają odpowiedni sprzęt, mają gromne traulery,
mają wszystko bardzo zmechanizowane,
a jeśli chodzi o rybaków
na wyspach, no to
zdecydowana większość po prostu wypływa sobie
czy tradycyjnymi drewnianymi łódkami,
czy jakimiś małymi kutrami,
tradycyjnie mamy jakieś
stowarzyszenia rybaków, ale to bardziej na jakimś
poziomie lokalnym, gdzieś na jakiejś jednej wyspie, czy na drugiej,
ale nie mają w ogóle nie takich
możliwości, żeby
poławiać coś większego i w taki sposób, jak
poławiają te statki przemysłowe.
To co było zauważone,
że wiele z tych podmatów zagranicznych,
które poławia ryby na wyspach,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

przekraczało te swoje tereny,
które miały dostępne do łowienia,
żeby po prostu płynęło sobie gdzieś bliżej,
bo bardziej mi się to płąceło bliżej lądu,
no i rybacy od lat narzekają,
że muszą coraz dalej wypływać,
że jest coraz mniej ryb, że
są niektóre gatunki,
których oni myślą, że za kilka, kilkanaście lat
już mogą w ogóle nie łowić, chociaż
na przykład z drugiej strony też pojawiają się pewne
kampanie takie, na przykład mamy
sobie rybę, która nazywa się garopa i pojawiła się
taka duża kampania, że można ją poławiać,
kiedy ona ma powyżej 27 cm,
bo to znaczy, że ona już się rozmnażyła.
To jest bardzo też charakterystyczna ryba,
jeśli będziecie kiedyś na wyspach, ona jest czerwona
w takie ciemnobrązowe plamki, więc ona się
wyróżnia zawsze gdzieś tam na targach rybnych
i bardzo często
po prostu od razu mi się też rzuca w oczy właśnie
ta garopa, która jest dużo mniejsza, więc jakby z drugiej
strony są rybacy, którzy też działają
gdzieś troszeczkę na tą swoją szkodę.
Pamiętam też bardzo
smutne zdjęcia z pandemii, bo w Santa Maria
mamy pomoc, na którym też jest targ rybny
i to jest takie miejsce jedno z najchętniej
odwiedzanych przez turystów, którzy przybywają
na sal. Ono jest pełne rybaków,
którzy codziennie, praktycznie
oprócz niedziel, przyplływają
z rybami. Czasami to są ogromne okazy
jakiś tuńczyków, serioli
lumarlinów w to już rzadziej,
ale też się zdarzają. No i
panie, które potem od razu to kupują, dalej
sprzedają, ludzie przychodzą, kupują gwar.
To jest na pewno jednym z moich ulubionych
miejsz w Santa Maria.
A chwilę po pandemii, to było tak, jak pamiętam,
jak przyjecham chwilę po otwarciu granic,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

po pandemii spędziłam w Polsce,
przychodzę na pomost
siedzi jedna pani z Betty, taka pani,
która rządzi tym pomostem, jak ktoś będzie
zobaczy taką dużą postawną panią, która tam
na wszystkich krzyczy, to jest właśnie nasza Betty,
więc siedziała sobie Betty, przyplłynęły może
dwie łódki i tyle. No bo jednak też bardzo
duża część tych ryb chociażby na sal
trafia do ogromnych sieci hotelowych,
bo sal jest dominowana przez turystyko
i więc przyjeżdża bardzo wiele osób
ponad 50% łóżek hotelowych
na całą archipelagę, to są właśnie te na sal,
więc z drugiej strony to też nie idzie
tylko na lokalne rynek, lokalną konsumpcję.
Może jeszcze taka jedna ciekawostka
odnośnie rybrze. Na przykład
jak mamy jakieś imprezy
rodzinne, to ryby też się zdarzają,
ale generalnie częściej się pojawia
mięso, bo ryby są uważane mimo wszystko
z ten produkt bardziej taki codzienny.
Też ich cena
jest różna, bo to zależy. Jeśli mamy
na przykład gdzieś takich dni z ogromnymi falami, że
rybacy nie mogą wypływać, to od razu ta cena tych
ryb, które gdzieś tam są na rynku się zwiększa,
czy muszą wypływać gdzieś dalej i tak dalej, więc nie mamy
gdzieś tam jednej uśrednionej ceny,
ale jest to mimo wszystko
dostępne gdzieś dla społeczeństwa
a mięso jest właśnie jak gdzieś takim
może nie to, że towarem luksusowym,
kurczak to kurczak, ale jakaś wołowina
i tak dalej, to już bardziej
właśnie jakieś takie imprezy rodzinne,
więc zdecydowanie ryba jest
z tym elementem posiłków,
ale niestety jest też tak, że mimo wszystko, mimo
tego, że może być relatywnie tanie, są
takie, kiedy jest relatywnie tanie, to są rodziny, które
dalej i na nią w sobie nie mogą pozwolić.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

No właśnie, zatrzymajmy się tu, rozmawialiśmy i o rolnictwie, i o ryby ustwie, dlatego, że w momencie, w którym powiedziałaś, że nie ma nic za darmo, akurat jest i jeden wyjątek, w przypadku wyzw zielonego przelądka, i w ogóle całego regionu, bo jest to też program, o którym się bardzo dużo mówi poza granicami, a mianowicie stołówki szkolnej. To może brzmieć trochę banalnie dla nas, chociaż zależy też, kto z jakiego jest rocznika, tak, i czy miał działającą stołówkę szkolną, czy już nie. Zmierzam do tego, że 25% całego zapotrzebowania żywnościowego, dzieci w kraju jedzą w szkole za darmo. To jest powszechny program, który też od jakiegoś czasu ma pomagać miejscowym rolnikom, znaczy ma być zagwarantowany wykup odpowiednich produktów rolnych, powstała specjalna organizacja, która jest zarządzana od górnia, i to ma wszystko trafić do szkół, ale jak to działa w praktyce, bo ten program przechodził dużo zmian od lat siedemdziesiątych, kiedy się zaczął, przechodził też z rąk do rąk, nie zawsze sterował nim rząd, i on bardzo często jest wskazywany w różnego rodzaju raportach, jako jeden z powodów, dla których Republika poradziła sobie zdecydowanie lepiej od swoich sąsiadów, przynajmniej w niektórych kwestiach tych społecznych. Faktycznie, bardzo ładnie ty powiedziałaś, że jest jedna rzecz na wyspach za darmo, bo bardzo często tak jak rozmawiam ze znajomymi, to nie no przecież no dzień, nic za darmo itd. To się nazwało dokładnie program w szkołach, został porawadzony już w 1979 roku. Tutaj przypomnimy, że Cabo Verdez krajem niepodległym od 1975, więc chwilę tak naprawdę po

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

uzyskaniu niepodległości.

Wszystkie portugalskie kolonie, bo to się wiąże oczywiście z rewolucją w Portugalii, która też się wiąże z tymi wojnami o wyzwolenie.

Dokładnie. Tutaj mamy też wątek, no to już nie będziemy w to wchodzić, bo to jest bardzo dużo kolonii, ale tak, to są ostatnie kraje uzyskujące niepodległość poza Zimbabwe w Afryce.

Dokładnie tak. Ten program by nie powstał, gdyby nie światowy program żywnościowy, który po prostu stwierdził, że ten program zostanie wprowadzony na wyspach i on działał w swojej pierwszej fazie powiedzmy do 2010 roku.

2010 roku Cabo Verdez został zaklaskowany jako kraj o średnich przychodach, który już jakby takiego programu nie potrzebuje, więc jakby widać, że ten program naprawdę był sukcesem. Jakie tak naprawdę były cele tego programu, żeby zacząć nierówności społeczne, zmniejszyć podatność czy zapadalność na jakieś choroby, poprawić czy w ogóle umożliwić niektórym dzieciom też warunki do nauki i zacząć te dzieci uczyć zdrowych nawyków żywieniowych.

Do 2010 roku 100% szkół podstawowych było już objętych tym programem i też niektóre przedszkolacze żłobki, te które są publiczne.

Szkoły podstawowe na Cabo Verdez to są klasy 1.6.

Wyglądał nas podstawówka i jak patrzemy na obecne źródła to 96%

dzieci chodzi do szkół. Takie są statystyki.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Jedna z największych w ogóle w całej ofryce.

To też jest sukces.

Tak i tak jak rozmawiałem z moimi znajomymi

i takimi którzy mają na przykład

powyżej 40 lat, to oni faktycznie

wspominają ten program, że na przykład

często szło się do szkoły właśnie ten posiłek,

to była najważniejsza rzecz, bo jednak

w zyskaniu niepodległości te nagle

problemy żywnościowe, inne problemy

nam się nie skończyły. Ok, pojawiły się

podmioty zewnętrzne, które zaczęły wspierać

wyspy w ogóle. Wyspy też jeśli chodzi o pomoc

międzynarodową, zyskują ogromną pomoc

od wielu różnych podmiotów.

No i właśnie wspominają to z takim wręcz rozrzewnieniem

tak, że po prostu czekało się na ten obiad, kiedy go

w końcu zjemy. Nawet powstał

taki film, nazywa się My Prätinie.

My Prätinie to znaczy dosłownie

czarna mama, ale to jest też określenie

na taki karnik czy patelnię taką dużą

w której się po prostu przygotowywało posiłki.

No i to są właśnie ze wspomnienia

jednego chłopaka

samwisentę, który opowiada

o tych swoich doświadczeniach. Ten film

w tym roku jest wyświetlany w KAN.

Warto w takim razie zobaczyć, jeżeli trafi też

do Polski. Tak. No i właśnie, tak jak wspomniałam

w 2010 roku program się

skończył, program

tego światowego funduszu żywnościowego

i o tamtej porze mamy

nowy program, który już bezpośrednio podlega

pod nasz rząd.

Zresztą on obejmuje mniej więcej 16%

całego społeczeństwa

dane z ostatniej rok, to jest około 9000

tysięcy uczniów.

Ale co tutaj też warto podkreślić, że w

2022 roku ten

światowy program żywnościowy wrócił

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

na wyspę. Dlaczego? Dlaczego przejął zarządzanie tym systemem w stołówkach? Nie. Działa w tym momencie jako wsparcie, bo mamy dalej ten podmiot rządowy, kto nazywa się FICA sektor, prowadzi ten program, ale w tym momencie mamy dodatkowe wsparcie. Dlaczego? Bo jednak okresy suszy ostatnie może nam się na to COVID bardzo mocno obdźięcniej PKB, bo jednak bardzo duża część PKB są źródła, które podają 20% czy 25% PKB całego kraju, to jest turystyka. Więc turystyka w 2020 roku to możemy się tego domyślić, jak była zła na wyspach, czy po prostu praktycznie jej nie było. Żeby nawet podać konkretnie, że to jest spadek o 78% przed pandemią 890 tysięcy turystów przyjechało. W trakcie pandemii niektórzy przyjeżdżali, bo to też były pozostawiane luki, ale bardzo trudno było podać i ten 2020 i 2021 były bardzo słabymi latami, później to turystyka się trochę odbiła. Jeszcze do niej za sekundę wrócimy, ale zostajemy jeszcze już w tych stołówkach. Ilek takich czynników, które się skumulowały i sytuacja wielu rodzin się bardzo mocno pograszyła, ten program wrócił i przez najbliższe lata to będzie około 1,5 miliona dolarów przeznaczone właśnie na żywienie dzieci w szkołach. Czyli to jest też taka pozytywna wiadomość dlatego, że ewidentnie z tych szacunków, które są podawane, kto będzie dzieci na szczęście to nie obejmuje, chociaż też czytałem takie doniesienia, że w niektórych rodzinach w związku z tym dzieci nie dostałem jeść w domu, bo po prostu nie ma wystarczająco dużo tego pożywiania. Załatwia się tak, że rodzice jedzą jeden posiłek dzień w domu, a dzieci jedzą jeden posiłek dzień nie w szkołach, ale wyobrażam sobie,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

że to oczywiście dzieje się głównie w tych strefach mniej zamożnych kraju. To też zależy, bo jak rozmawiałem z nauczycielką z liceum na sal w Santa Maria, to ona mówiła, że to jest generalnie program, który obejmuje klasy 1,6 ale ona na przykład widziała, że bo tam jest jednocześnie i podstawówka liceum w jednym budynku, więc dzieci licealne z klas 7, 8, bo tak mamy klasy do 12 roku życia, tak to mamy na kabo, zresztą na wzór w Portugalii, jak wiele rzeczy, to ona mówiła, że zdarzają się dzieci ze starszych roczników, które starają się gdzieś tam prześliznąć przesmyknąć, żeby jednak ten posiłek zjeść, czy są uczniowie, którzy mają na tyle dobrą sytuację w domach, że nie potrzebują tych posiłków, ale przekazują innym dzieciom, tym, które są przebijające, a z drugiej strony są na przykład takie inicjatywy, że nie wiem, jakieś małe ogródki są tworzone z warzywami z owocami, że dzieci same coś uprawiają i tak dalej. Jak patrzymy z perspektywy sal, ok sal też z jednej strony jest wyspą, która jest najdroższa, bo tam praktycznie nic nie możemy wychodować, więc te wszystkie towary, które nam przepływają też z lokalnej produkcji są najdroższe, ale z drugiej strony mamy największym możliwości prac, tylko też praca jest taka w większości niskopłatna, więc te rodziny też muszą rozwiązać koniec z końcem, ale mimo wszystko i tak na sal rodziny mają gdzieś tam większe możliwości niż gdzieś na tych naszych górskich wyspach, gdzieś w jakichś miejscowościach odlądnych od wszystkiego, gdzie nie ma możliwości znalezienia pracy. Rozmawiamy dokładnie o tym w takim razie i sal myślę, że jest doskonałym przykładem, bo ciekawi mi też ten program szkolnych stołówek, nie ze względu na to,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

jak on ma odniesienie do tej aktualnej sytuacji, od której zaczęliśmy naszą rozmowę, ale też dlatego, że on jest podawany właśnie jako ten powód tej wysokiej skolaryzacji, tak, najwyższej prawdopodobnie na całym kontynencie, chociaż to mamy te dane głównie za Afrykę Zachodnią. Ale jeżeli sięgniemy do też innych danych pokazujących skok, jaka Republika zrobiła od momentu uzyskanie niepodległości w 75. roku, jest ich bardzo dużo, no wpisałem kilka, tak, między innymi to, że długość życia to jest 73 lata, to, że radykalnie się zmniejszyła bieda i tak dalej, i tak dalej, możemy mówić o poszczególnych sukcesach, natomiast chodzi mi o to, jak to wygląda w praktyce, czyli PKB kraju się cały czas zwiększało, turystyka jak sam wspominałaś, szacunki są różne, generalnie 79% mniej więcej to są usługi w kraju, w tym właśnie turystyka, i to jest prawdopodobnie największy wkład do miejscowego budżetu, ale co to znaczy dla sytuacji zawodowej ludzi, na przykład w sal, gdzie jak już też padło w tej rozmowie z twoich ust, ta turystyka ma jednak, w przypadku tej akurat wyspy, głównie wymiar all-inclusive. Tak, ja mogę z moich własnych doświadczeń powiedzieć, bo tutaj nie widziałam ostatnich statystyk, ale my się, że około 90% turystów, którzy przyjeżdżają na sal, to są turyści, którzy właśnie już mają wykupione wakacje all-inclusive. Więc mamy też ogromne sieci hotelowe, już nie będę tu wspominać na sal, a takie, które są obecne gdzieś tam na całą świecie, chociaż tych hotelin nie ma dużo, bo jest ich raptem kilkanaście. To jest też zupełnie inny rynek, jak pomyślimy o gdzieś tam innych rynkach w Afryce, czy to będzie, nie wiem, Egipt, Maroko, czy Tunezja i Kenia, no to wyspezonego przylądka pod

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

kątem turystycznym są na zupełnie innym poziomie rozwoju, ale zadowolona większość osób, która pracuje na sal, to pracuje właśnie w sieciach hotelowych, czy na przykład dla jednego ze światowych biur podróży, który też myślę, że opanowało już wiele, wiele krajów charakterystyczne logo szerywem uśmiechem. Więc tak naprawdę pracuje dla podmiotów zagranicznych. Te stawki, które są wypłacone są bardzo małe. Jak myślisz, jakie jest minimalne wynagrodzenie na Cabo Verde na miesiąc w Europie? O, i to jest w ogóle, ja mam to w notatkach. Zanim je zmienimy przed naszym spotkaniem, bo zmieniliśmy je później po jakichś konsultacjach i to wypadło. To było na tej stronie, która mi się nie wydrukowała. Nie pamiętam. Ok, to jest troszkę poniżej 130 euro na miesiąc. Ok, osoby, które dostają takie minimalne wynagrodzenie, takich osób nie masz tak wielu, ale powiedzmy wynagrodzenie 200, 250, 300 euro, to bym powiedziała, że to jest mniej więcej taka mediana. Kiedy weźmiemy do tego ceny towarów, które są w sklepach, które ja z mojego doświadczenia szacuję, że one są 30, czasami 40% wyższe niż w Polsce patrząc na obecne ceny. I należy 80% żywności jest importowane. Dokładnie. Ja wchodzę tutaj do sklepu, teraz przyjechałam na chwilę do Polski, wchodzę do sklepu, patrzę po zak tutaj tanią. Wiedząc oczywiście, jakie były kiedyś ceny parę lat temu, tych produktów, które kupowałam regularnie, ale dalej jak porównuję tych cen na wyspach. I często też mam pytanie od turystów, czy to są ceny tylko dla turystów? Nie, to są ceny dla wszystkich. I to niestety raczej się nie zmieni, bo tutaj

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

rząd ma też swoje układy i układziki gdzieś z tymi sieciami hotelowymi i z tymi wielkimi operatorami dalej. I nie widać absolutnie żadnej chęci, żeby polepszyć sytuację ludzi. Znaczący, okej, no, możemy powiedzieć, bo nowy poziom pensji minimalnej został złono od 1 stycznia tego roku, no wzrósł o 10 euro. No umówmy się dalej, to są bardzo niskie stawki. A równocześnie ceny w sklepach idą do góry z tego co sprawdzają. Tak, cały czas. Cały czas tak naprawdę, ja idę do sklepu z tygodnia na tydzień, czasami 5 centów, 10 centów, 20 centów. Są pewne rzeczy, właściwie większość cen tych towaru po prostu się nie przelicza. Z punktu widzenia osoby, która ma szansę tam, normalnie Żyd, prowadzi sobie firmy i tak dalej, to mimo wszystko czasami patrzę te, które ceny i myślę sobie, że są chore, no to nie potrafię sobie wyobrazić, co myśli taki przeciętny kabowerdeńczy, który chce nakarmić swoją rodzinę, a jednak może z tym mieć problem. I właśnie szczególnie to było widoczne w pandemii, bo teoretycznie miał działać program pomocowy dla wszystkich firm sektora turystycznego organizowanych przez rząd, tylko pieniądze były przylewane do firm, a firm już niekoniecznie przekazywały do swoich pracowników. To po prostu na wyspie autodycznie był głód, wtedy moja przeciłka, która była przez wiele trezentką na sal i podczas pandemii tam była, ona organizowała takie z piórki pieniędzy tutaj w Polsce i kupowała tą żywność, długoterminową, wodziła do tych osiedli, po prostu było głód. Jak na innych wyspach, tych bardziej zielonych, tych gdzie mamy, te poletka, można jeszcze było coś poprawić tak na sal, ok, mamy jeden teren nazywa się Terra Boa, czyli dosłownie Dobra Ziemia, który faktycznie

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

jest żyzny, no i w zeszłym roku po tych trochę większych opadach ja jestem na wyspach prawie po raz pierwszy widziałam te uprawy tam na tych poletkach głównie kukurydza i fasola. Przejdźmy do ostatniego wątku naszej rozmowy. Specjalnie chciałem zostawić te kwestie ekonomiczne na koniec, bo powiedziałaś, że gdyby zebrać wszystkie wyspy do kupy, to one by miały powierzchnię z grubsza taką, jak województwo o polskie, to jest prawda, ale równocześnie mają też stosunkowo niewielką liczbę ludności, bo to jest około pół miliona ludzi, ale Cabo Verde jest też jednym z tych miejsc w świecie, gdzie więcej ludzi mieszka poza jego granicami niż wewnątrz. Chodzi oczywiście o diasporę, która w tym przypadku jest trzykrotnie większe, bo ocenia się ją na półtora miliona, chociaż też te szacunki bywają różne z względu na to, kto się poczuwa do korzeni jak to nie. Myślę, że do korzeni to się akurat w większość osób zdecydowanie poczuwa, bo to, co ewidentnie widać w Cabo Rodniczykach, to jest duma z narodu. Myślę, że raczej kto się poczuwa, to poczuwa tu bardziej chodzi o kwestie na przykład obywatelstwa innych krajów, że ciężko tak naprawdę jest później ze statystyk informacje i ja doszłam gdzieś do jakiejś rzutu, czy to jest trochę powyżej miliona, ale jak to by było półtora miliona, to też bym się absolutnie nieździwiło. Jak wygląda wpływ tej diaspory na troszkę swoją ojczyznę? W jakiej formie oddziałują oni na to, co się dzieje z połudnym krajów? Szczególnie w takiej sytuacji jak teraz, gdzie mówimy o tej kłesce dotykającej 10% mieszkańców pozostających w ojczyźnie, czy ta diaspora ma jakiś wpływ na polepszanie tej sytuacji?

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przyłodka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Diaspora jest bardzo mocno związana z przepami i kwestiami ekonomicznymi, powiedzmy i rodzinnymi, tak, bo mamy takie szacunki, że prawie 20% PKB to są wpływy z zagranicy od rodzin, więc to jest kolosalna w ogóle liczba no i każdy, absolutnie każdy ma jakiegoś członka rodziny zagranicą, więcej i mniej i tak dalej, i lepsze, czy gorsze relacje, ale ci członkowie są no i mimo wszystko te wpływy, te przekazy pieniężne są realizowane, czy też na przykład są rzeczy wysyłane w tak zwanych beczkach, na niej się mówi Bidon, to są takie duże, kiedyś wytalasz plastikowe beczki, gdzie tam rodziny wysyłały rzeczy, przede wszystkim ubrania rzeczy do domu, kosmetyki, ale też jedzenie się pojawiało, czy na przykład jakieś takie smakołyki, przysmaki, których po prostu na wyspach nie ma, bo jak będziecie kiedyś na kaboferdy i widzicie do sklepu, no to zobaczycie, jaki jest wybór towarów bardzo, bardzo niewielki. Ja zresztą jak tutaj wchodzę do zwykłej biedronki, to się czuję w ogóle jak królowa życia, to u nas największy supermarket na sal, to jest jak jedna trzecia naszej biedronki. Ja mieszkam tu na stałe, ja się tak czuję za każdą rytme, jak wchodzę do Rosmana. Wiesz, to jest inna sprawa, bo żadnego sklepu z kosmetykami nie ma w ogóle dostępność towarów, no jak to w kraju w Wyspiarskim, też się na przykład czasami zdarzało, że na sal nie wiem, przez dwa tygodnie nie ma pomidorów. Czy w zeszłym roku była taka sytuacja, że był problem z mąką i to było faktycznie wywołane przez kwestię inwazji na Ukrainy i była reglamentacja bułek w sklepach, bo najczęściej to właśnie u nas jeśli chodzi o pieczywo, nie produkuje się chleba w sensu stricte, tylko bułki, no i już można było kupić po 10 bułek na osobę, i ktoś przychodzi na 10 dla mamy, 10 dla taty.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

A tak nie, nie, nie, nie, tutaj może tylko kupić 10.
Faktycznie było takich parę dni,
no i takie sytuacje się niestety pojawiają,
tak samo jak problemy z wodą, to jest jakby
jeszcze też inna kwestia. Tutaj w Polsce czuje
ogromny luksus, to, że mam nie tylko
ciepłą wodę w kranie, ale w ogóle, że mam
wodę, bo na przykład w zeszłym
miesiącu na sal przez 3 dni
nie było wody w 90% myśli ekranów
na Wyspie, więc to jest jeszcze ta inna
kwestia, więc tu wchodzi na parę tych różnych problemów.
Zresztą też chyba wpłynęły na ten program
niemalny, prawda, stołówkowy, te braki, o których
wspominałeś, braki mąki i tak dalej, że...
Tak, tak, tak, oczywiście, bo to też jest taka kwestia,
że wiele osób wspomina, te, które
chodziły do szkoły nie wiem w latach 80, 90
czy w wczesnych latach 2000,
że faktycznie te posiłki były dużo
bardziej zróżnicowane niż teraz, bo
na przykład teraz najczęściej co dzieci
dostają. Lokalne odmianę
rosou, ryżfa, sola,
jakieś potrawy na bazie mączki, kukury dzianej
soczewicy, czy ta właśnie nasza kaszupa,
ale żeby na przykład dostawały
rybę, mięso, to jest raczej rzadkość.
To musi być jakaś wyjątkowa sytuacja, albo
jeśli mamy na przykład jakieś podmiote, które
dodatkowo wspierają daną szkołę, no to wtedy
to na to można sobie pozwolić, ja na przykład
jeżdżąc z grupami, po Wyspie Saint Antoine
odwiedzaliśmy jedną szkołę
w takiej górskiej wiosce
i dostawaliśmy listę od pani dyrektorki,
jakich ona produktów żywnościowych
potrzebowała w danym tygodniu,
żeby zapewnić dzieciom lepsze posiłki
oprócz tego, co ma zagwarantowane przez ten
rządowy program i po prostu jechaliśmy do sklepu
kto miał ochotę z grupy moich turystów
mógł się po prostu złożyć za tą

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

kwotę, którą mieliśmy, kupiliśmy tyle produktów i w styli się dało, więc mamy też bardzo dużo takiego wspierania, czy jakieś organizacje czy nawet tak nieformalnie tych szkół, ale kiedyś to chociażby częściej się zdarzało właśnie, czy była na przykład jakaś ryba, czy były owoce.

Teraz już takich rzeczy nie ma, chociaż to trzeba też tutaj oddać z tym programowi, bo on normalnie funkcjonuje tylko w roku szkolnym. Mieliśmy COVID, szkoły oczywiście zamknięte.

Panie, u nas było nauczanie przez Internet, no niestety jeśli chodzi o kwestie Internetu, to na wyspach przede wszystkim Internet jest bardzo drogi.

Bardzo drogi, więc relatywnie niewiele osób może sobie pozwolić na stałe łącze w domu, więc nauczanie było przez radio, przez telewizję, ale dla tych dzieci najbardziej potrzebujących była możliwość, żeby poszły do szkoły

i żeby w szkolnej kantynie taki

obiad zjadły. Tak to wygląda

i właśnie jeśli chodzi o tą naszą diasporę,

ja miałam możliwość w 2020 roku,

bo pandemia została mi w Polsce,

miałam dosłownie pod koniec marca wracać

bo wiadomo, już nie mogłam.

Pojechałam do podlizońskiej miejscowości

Kowa do Mora i to jest myślę,

że najbliższej Kabowerde, jak możecie być

w Europie, to właśnie w Kowa do Mora,

bo 80% mieszkańców tam pochodzi z wysp

i te rodziny, które mimo wszystko

same też nie mają tam zaciekawej

za wysołej sytuacji, to i tak te swoje

rodziny w kraju mocno wspierają.

Czy są też różne programy pomocowe, organizowane gdzieś tam przez diasporę.

Zresztą wielu osób też o tym myśli,

żeby na czas powiedzmy, kiedy już

uzyskają sobie tą meryturę.

Najwięcej mamy Kabowerdeńczyków, czy w Europie,

czy w Stanach Zjednoczonych.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Merytora z Europy Zachodniej, merytora z Stanów
to już za to mogą sobie spokojnie żyć.
Często sobie wcześniej już przejeżdżają, bo praktycznie
co roku, w lato widzimy napływ
Kabowerdeńczyków z diaspory do kraju.
Mówimy na nich czeru maleta, czyli dosłownie zapach waliski,
bo są, że tak powiem, dosyć mocno wylaszczeni,
czy na przykład niektórzy,
nie wiem, nagle zapominają
trochę swojego języka kreolskiego,
po angielsku, po francusku i tak dalej,
ale mimo wszystko właśnie wspierają gdzieś
mocno te kwestie lokalne, niektórzy też na przykład
kupują sobie mieszkanie, czy budują sobie domy
właśnie tą meryturę, chcą tam wracać
i chcą dalej być częścią tej społeczności.
To już by słynna tezaria Wora,
która na wyspy na świecie rozsławiła,
co by nie powiedzieć.
Nie, no to było zdecydowanie, dlatego ja nie wiem,
czy to było słyhać, ale ja się lekko zaśmiałem,
jak powiedziałaś o tym programie rolniczym,
który jeden z członków należy do jednej z nas słynniejszych
rodzin muzycznych, bo wydaje mi się, że to jest
sportowy, to znaczy słynne zespoły.
I w ostatnim czasie to też jest ciekawe, że jednak
w tej diasporze nagrywają też bardzo duże muzyki,
która wciąż jest sprzedawana jako
kabowerdeńska, chociaż powstaje
w Lisbonie de facto. Tak, przykładem,
na przykład takie osoby, jest Dino de Santiago,
który urodził się już w Portugalii z kabowerdeńskich
rodziców i on gdzieś bardzo
mocno stara się łączyć elementy tej swojej
portugalskości, bo jednak wyrósł w portugalskiej
kulturze, ale gdzieś powoli też
tą kulturę, czy kraj kabowerdeński
odkrywał, ale ja poznałam właśnie pod Lisboną
wiele osób, które nigdy nie było na kabowerde,
bo nie miało możliwości finansowych, żeby pojechać,
ale to ich życie wygląda tak samo tam jak na wyspach.
Naprawdę, mamy, sklepy wyglądają identycznie.
Kaszupa jest, Grog jest,

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

lokalna muzyka, grille gdzieś
na ulicy, co jest takie bardzo typowe.
No, ja się czułam tam jak na kabowerdeń,
więc takie miejsca też są i czego
winetnie możemy im zadościć takiej naprawdę dumy
i radości z tego swojego małego Petit Paisz,
jak Celera Jaśmiewa, czy małego kraju.
No i właśnie, no i to sodat, tak,
to sodat, które odczuwają, czy
kabowerdeńscy za rodziną, która wyjechała,
czy ci, którzy mieszkają za granicę
z la swoim krajem, bo właśnie, czy
swoja właśnie muzyka, dlaczego oni to kultywują?
No, bo oni są z tego dumni, bo oni dalej tego słuchają.
Te społeczności faktycznie, czy nawet na samych
wyspach jest tak, że ja mam wrażenie, że nie wiem,
80-30% muzyki słuchanej to jest
muzyka lokalna, co myślę, że też jest
evenementem takim dosyć mocnym.
To tak samo, właśnie nie wiem, restauracje
z daniami kabowerdeńskimi i tak dalej
w Portogalii też są vlogane.
Zakończmy naszą rozmowę jeszcze wątkiem
innym, ale już nie dotyczącym
właśnie diaspory kabowerdejskiej
gdzieś na świecie, tylko diaspory,
która mieszka akurat w tym kraju, gwinajskiej
diaspory, przy czym oczywiście zaznaczamy, bo są trzy gwinaje
z gwinaja, gwina równikowej, gwina abisał.
I chodzi o gwinę abisał,
to jest największa grupa mieszkańców
w Republice, obcokrajowców
i przed naszą rozmową wspominałaś,
że gwinę abisał zaoferowała
pomoc w tym kryzysie, bo
nie wiem, czy to wybrzmiało na początku naszej rozmowy,
że susze i te klęski głodu
nie są niczym nowym dla tego kraju, ale
z reguły one trwają jeden sezon, może dwa
sezony, przynajmniej takie są historyczne do niesienia.
Teraz mamy już któryś rok z rzędu
i ta sytuacja na pewno się w najbliższej przyszłości
nie polepszy ze względu na to, co wszyscy obserwujemy

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

dookoła katastrofa klimatyczną.
Czy potencjalnym rozwiązaniem
może być właśnie pomoc innej
byłej portugalskiej kolonii?
Jak się dowiedziałam w ogóle o tej kwestii,
to byłam z jednej strony troszeczkę zdziwiony.
Znaczy patrząc też na kwestie historyczne,
akurat wyspy zionego przynodka
Gwinei Abisał były bardzo mocno powiązane.
Przed wszystkim osobą
Amilkala Cabrala, który walczył o niepodległość
obydwu krajów.
Mimo, że walczył w Gwinei, to zawsze mówił,
bo jego rodzice pochodzili z wyspy,
on zawsze mówił, że on też o to swoją drogą ojczyznę
walczył i nawet były do lat osiemdziesiątych
takie plany, żeby te dwie były kolonie,
były jednym państwem. W końcu to się,
że tak powiem, rozeszło, ale te więzi do tej pory
są widoczne. No i właśnie jak w zeszłym
roku przeprowadzony taki pierwszy
spis od wielu lat obcokrajowców,
które mieszkają na wyspach, bo jak mamy osoby
z kontinentu afrykańskiego, czyli właśnie przede wszystkim
osoby z Gwinei Bisau, też z Senegalu,
nie wiem, z Mali, z Nigerii, z nich krajów, to
część z tych osób, która jest gdzieś tam nielegalnie,
bo no kwestie wizowa o tym też mogłabym
opowiadać bardzo długo, jak do uzyskania
wizerydenckiej potrzeba, 20 parę dokumentów
na przykład, no to są osoby, które np.
tak pracują nieformalnie, no to dla nich wtedy jest problem,
żeby zdobyć takie wizy i było coś na zasadzie
takiej, możemy powiedzieć, abolicji, że mogło
się po prostu zgłosić, żeby faktycznie
uregulować ten swój status i przy okazji
tego było sprawdzane, ile mamy
mniej więcej osób z innych krajów mieszkańców
na wyspach, no to wyszło, że
najwięcej mamy Gwinejczyków, to jest mniej więcej
jedna trzecia opca krajowców, którzy mieszkają
w tym momencie na wyspach, no i to więźni
między Gwinejczykami i Kabowerde są

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

raczej dalej takie dosyć przyjazne, Gwina zaoferowała się z tym, słuchajcie, mamy trochę ziemi, której tak nie uprawiamy, która nadaje się douprawiam, jak sytuacja wygląda u was, co wy na to. I tak naprawdę to była kwestia, może 3 tygodnie temu podjęta w jakiejś nieformalnej rozmowie, no ale to też nam pokazuje, że istnieją jeszcze jakieś rozwiązania na Kabowerde, które mogły poprawić tą sytuację pod kątem żywnościowym, no bo jednak jakiegolwiek towary, które przyplływają nam na Kabowerde są obciążone wysokim cłem. Są wysokoprzetworzone najczęściej? Są wysokoprzetworzone, to też jest ciekawostko odnośnie właśnie wysokoprzetworzonych rzeczy. Nieraz nie dwa słyszałam takie określenie, że rodzice się pytali, dziecka czy chce sok gazowany czy nie gazowany, a to to jest sok gazowany Fanta Colas Bright. I byłam zdziwiana, więc też gdzieś na pewno to pod tym kątem się zmienia, chociaż to docenienie tej tak zwanej comedy i terra, czyli tego jedzenia, które pochodzi z naszej ziemi też jest ogromne, to też gdzieś tam element tej właśnie krajowej dumy, więc myślę, że z drugiej strony na pewno są dzieci tak, które nie mamy, na wyspach, mamy jedno miejsce z burgerami, to dzieci na pewno bardzo chętnie, to burger tupicka i tak dalej, ale kaszu pełniknie pogardzi. No i zobaczymy, czy to faktycznie będzie jakieś rozwiązanie dla kraju, które na pewno są z tobą ogrom jeszcze wyzywań pod kątem żywnościowym czy pod kątem upraw, bo niestety te projekty typu jak hydroponika to są jakieś raczej projekty jednostkowe raczkujące no i jak to zucze i rząd podkreślenie, ale my nie mamy tutaj środków nad rozwój tych projektów i tak dalej, więc nie chcę.

[Transcript] Dział Zagraniczny / Czemu Wyspom Zielonego Przylądka grozi głód (Dział Zagraniczny Podcast#182)

Trzymaj mi się, żeby w takim razie ta pomoc z Gwina i Bisalo okazała się skuteczna, dziękuję Ci bardzo serdecznie, przypomnę, że dziś mają gość, nie wiem, była Kamilakowa, ale skaczli, mieszkanka właśnie wyzwolonego przylądka, popularizatorka wiedzy i mówię, popularizatorka między innymi, dlatego, że na swoim Instagramie zamieszczasz bardzo regularnie bardzo dużą informację na tym od tego kraju, więc jeżeli ktoś się interesuje potencjalnie gdzieś turystycznie, albo dlatego, że przez lata słucham, na przykład muzyki, co się zdarza bardzo często, czasami nawet nie wiedząc, skąd pochodzi ta lawukalistka, co oczywiście na Instagramie przy poście tutaj dotyczącym tego odcinka czy znajmającym, że ten odcinek się pojawił i będzie za tego wanna, więc będzie łatwo też trafić i tam też warto śledzić te informacje na bieżąco. Maćku, dziękuję Cię jeszcze raz bardzo za zaproszenie, a ja wszystkich zapraszam do odnalezienia mojej w Internecie, działałam jako Kami na Cabo, a jeśli możecie poszłać więcej historii o Cabo Verde, bo ja mogę Cabo Verde podać całe życie, dlatego też jestem przewodniczką, więc zapraszam na wycieczki, jeśli wybracie się na Wyspę Sal, albo może chcecie wybać się na inną Wyspę, piszcie do mnie i pomogę Wam zorganizować wyjątkowy czas, który umilę moimi opowieściami. Bardzo polecam, dziękuję serdecznie. Dziękuję Cię również. Do usłyszenia!